

Nadzieja w Amazonii

9 grudnia 2020

Jimmy Piaguaje jest młodym tubylczym obrońcą indiańskiego plemienia Siekopai z Siekoya Remolino, społeczności składającej się z 53 rodzin mieszkających nad brzegiem rzeki Aguarico w północno-wschodnim ekwadorskim regionie Amazonii. Siekopai (co oznacza wielobarwni ludzie) są znani ze swojej szamańskiej przenikliwości i wiedzy o roślinach leczniczych, z których używają ponad 1000 różnych gatunków.



Zgodnie z wierzeniami Siekopai o ich pochodzeniu, bóg Ñañëpaina zstąpił z nieba, aby znaleźć swoich ludzi żyjących pod ziemią i wyzwolić ich do życia na ziemi. Ich język nazywa się Paai koka. Siekopai noszą korony i opaski na ramionach wykonane z liści i kwiatów oraz malują swoje ciała i twarze geometrycznymi wzorami. Znani również jako Secoya, słyną z doskonałego ostrego sosu z papryki z dżungli i picia yoko (przypominającego kawę napoju z winorośli). Siekopai są zagrożonym ludem, który broni delikatnego ekosystemu, od którego wszyscy jesteśmy zależni: Amazońskiego Lasu Deszczowego.

Historycznie plemię Siekopai liczyło ponad 30 000 osób i zajmowało ogromne terytorium, które rozciągało się około 7

milionów akrów od Ekwadoru do Kolumbii i Peru. Obecnie pozostaje tylko około 1600 Siekopai, 900 w Peru i 700 w Ekwadorze, gdzie żyją na 50 000-akrowym fragmencie lasu deszczowego, otoczonym przez tereny wydobywcze ropy naftowej i monokulturowe plantacje palm olejowych. W odpowiedzi na egzystencjalne zagrożenia, przed którymi stoją, Jimmy i grupa innych młodych liderów Siekopai opracowali szereg innowacyjnych projektów, chroniąc szamańską wiedzę przodków w formie wideo i prowadząc warsztaty środowiskowe z młodzieżą Siekopai. Ich kolejnym celem jest otwarcie alternatywnej szkoły z modelem edukacyjnym opartym na ich własnej kosmowizji (kliknij tutaj, aby pomóc im spełnić to marzenie).

Rozmawialiśmy z Jimmy'm o strategiach oporu i historiach przodków Siekopai, o jego szamańskiej podróży oraz o tym, jak tubylczy światopogląd może pomóc w walce ze zmianami klimatu.

– Jak pandemia wpłynęła na społeczności Siekopai?

– W ekwadorskiej Amazonii narodowość Siekopai jako pierwsza potwierdziła pozytywne przypadki Covid-19. Pewien mądry starzec zmarł na Covid. Był członkiem mojej rodziny. Wiedział dużo o roślinach leczniczych. To był wielki cios dla Siekopai, ponieważ jest nas niewielu i wszyscy się znamy. Potem zmarł nauczyciel od dawna zaangażowany w walkę o obronę naszej kultury. To była bardzo trudna sytuacja. Szukaliśmy pomocy u władz lokalnych i krajowych, ale tak naprawdę nie odpowiedzieli. Niektóre organizacje sojusznice dostarczyły leki, testy i dokładne informacje. Ale zaczęliśmy zdawać sobie sprawę, że lekarstwa z zewnątrz nam nie pomagają. W obliczu wielu przypadków Covid zaczęliśmy szukać roślin leczniczych. Ostatecznie większość ludzi, którzy przeżyli, była leczona roślinami leczniczymi. Nadal leczymy ludzi naparami roślinnymi, takimi jak ajo del monte, chinchona i cedros, z dobrym skutkiem. Doprowadziło to do kilku bardzo ważnych refleksji w społecznościach Siekopai; ponowne odkrycie, uznanie i wiara w lekarstwa naszych przodków. A kiedy wszystko się zawaliło w świecie zewnętrznym, chociaż byliśmy pod

wpływem tych zdarzeń, byliśmy mniej więcej w porządku. To była dla nas głęboka refleksja. Widzenie, jak reszta świata cierpi i uświadamianie sobie, co jest ważne. Teraz, gdy tak wielu ludzi na świecie uczy się uprawiać żywność, utrzymujemy chakras naszych przodków (tradycyjne obszary rolnicze na małą skalę). Teraz bardziej niż kiedykolwiek wiemy, jak ważne są nasze chakras, wiedza naszych przodków, nasze rośliny lecznicze. To był dla nas prawdziwy podarunek ukryty za pandemią. Z drugiej strony nasza sytuacja w zakresie bezpieczeństwa żywnościowego stała się jeszcze bardziej niepewna, ponieważ ludzie spoza naszego terytorium wykorzystują pandemię do inwazji na ryby i polowania. Otrzymujemy paczki z pomocą żywnościową i jesteśmy bardzo wdzięczni, ale są to krótkoterminowe rozwiązania, które powodują uzależnienie i przynoszą odpady z tworzyw sztucznych do naszych społeczności. Suwerenność żywieniowa jest dla nas głównym problemem, który sięga znacznie dalej niż pandemia, a to z powodu kurczenia się naszego terytorium i skażonych rzek. A koncerny naftowe nigdy się nie zatrzymują. Pomimo ryzyka, że przyniosą wirusa do społeczności, nie przestają pracować.

– Powiedz nam więcej o zagrożeniach na terytorium Siekopai.

– Z dokumentów spisanych przez jezuitów w XVII wieku, kiedy misjonarze przybyli na terytorium Siekopai, wiemy, że w tym czasie w strefie między Putumayo, rzeką Aguarico i Napo było około 30 000 do 40 000 Siekopai. Misjonarze przynosili choroby, takie jak grypa i odra, które wygasiły 90% naszej populacji. Zniknęły całe ludy i klany. Bardzo niewielu przeżyło, ukrywając się w głębi dżungli. Potem przybyli zbieracze kauczuku i nawet stamtąd usunęli Siekopai. W ten sposób straciliśmy nasze terytorium. Kiedyś mieliśmy dużą populację i terytorium, podczas gdy obecnie w Ekwadorze mamy tylko około 700 osób, które mieszkają na bardzo ograniczonym obszarze. Czujemy się bardzo zagrożeni i bardzo zmartwieni, ponieważ nasze terytorium jest bardzo małe, a nas otacza eksploatacja ropy naftowej i rolnictwo monokulturowe. Budowa

dróg to kolejne zagrożenie. Państwowa firma energetyczna chce zbudować drogę dojazdową na naszym terytorium, aby dotrzeć do szybów naftowych głęboko w dżungli. W naszym Zgromadzeniu głosowaliśmy, aby nie pozwolić im na budowę, ale oni naciskają. Drogi są poważnym zagrożeniem, nasi starsi naprawdę się martwią. Wielu Siekopai nie chce dróg, ale inni tak. Istnieje część społeczności, która z powodu wpływów ze świata zewnętrznego nie jest tak naprawdę świadoma tego, co oznacza nasze terytorium. Nie mówię, że świat zewnętrzny jest zły, ale musimy znaleźć równowagę między tymi dwoma światami, aby zdecydować, jak będziemy żyć. Ale są ludzie, którzy o tym nie myślą. Nie myślą o innych członkach społeczności, o starszych. Myślą tylko o korzyściach osobistych. Ludzie spoza naszego terytorium napadają na nasze ziemie w celu wyrębu lasów i polowań. Kiedy nie ma pracy, ludzie ci zwracają się w stronę rybołówstwa, polowań i wycinki drzew aby zarobić. Nasze terytorium jest bardzo małe, a nowe drogi jeszcze bardziej ułatwiają wywóz surowców naturalnych (lasów, zwierząt i ptaków) na sprzedaż. Wpływa to na życie naszej społeczności i bioróżnorodność obszaru. Ludzie sprzedają drewno za grosze, aby spróbować wysłać swoje dzieci na uniwersytet. Prawie wszystkie dobrej jakości drzewa zniknęły. Ścinanie drzew robi dużo hałasu, zwierzęta uciekają jak najdalej mogą, w głąb dżungli. Drogi umożliwiają także przedostawanie się alkoholu i narkotyków do naszych społeczności. To naprawdę smutne widzieć, jak wielu młodych Siekopai jest uwięzionych w alkoholizmie i narkomanii. Kiedy w lutym wybuchła pandemia, pewien młody Siekopai zagubiony w świecie narkotyków popełnił samobójstwo. To było naprawdę smutne. Był on moim przyjacielem. Z rozmów z ojcem i starszyzną wiem, jak wyglądało nasze terytorium. Teraz nie mamy prawie żadnych zasobów, prawie żadnych ryb, żadnych zwierząt, by polować. Nasze rzeki są zanieczyszczone toksycznymi odpadami pochodzącymi z przemysłu oleju palmowego. Brak suwerenności żywieniowej to naprawdę duży problem. Oto zagrożenia, przed którymi stoimy. Wszystkie te rzeczy skłoniły nas do zastanowienia się, dokąd zmierzamy. Czy nasza kultura przetrwa

kolejne pięć, dziesięć, dwadzieścia lat? Czy po prostu umrzemy?

– Jakie są wasze główne strategie oporu?

– Coraz więcej osób w społeczności zaczyna zdawać sobie sprawę, że nasze terytorium naprawdę ma znaczenie. Zaczęliśmy więc monitorować terytorium, patrolować je, aby ludzie nie mogli wchodzić i polować na zwierzęta. Niektóre rodziny zaczęły sadzić na swoich chakras różne gatunki drzew, roślin jadalnych i leczniczych. Są bardzo zadowoleni z tej pracy. Należę do grupy młodych liderów Siekopai, którzy utworzyli organizację „Sëra”, tj. duch nieba, który przybywa każdego Kakotëkawë (lata), aby ogłosić nową erę. Naszym pierwszym projektem było rozpoczęcie ochrony wiedzy szamańskiej naszych przodków w formie wideo. Potem rozpoczęliśmy pracę w obszarze edukacji, która stał się naszym głównym celem. Prowadzimy warsztaty szkolne promujące świadomość ekologiczną poprzez wymianę międzypokoleniową między starszą, rodzicami i dziećmi. Mówimy o wiedzy przodków, identyfikacji i zastosowaniach roślin leczniczych, o zagrożeniach, przed którymi stoimy. Pytamy, co jest dla nas ważne, co chcemy zachować, jako Siekopai? Celem jest zaszczepienie dzieciom świadomości, że nasze terytorium ma znaczenie, że powinni mieć szacunek dla starszych, dla Matki Natury, dla naszej własnej kosmowizji. Wiemy, że dzieci są jak nasiona; jeśli zasiejemy im myśl, że muszą wyciąć dżunglę, aby zasadzić palmy olejowe, będą chcieli to zrobić. Ale zamiast tego mówimy im, że musimy dbać o dżunglę, bo to jest nasze bogactwo i że są inne sposoby na to, aby przetrwać. Dlatego uważam, że edukacja jest tak ważna. Aby rozwiązać problem niezależności żywnościowej, pracujemy nad projektem hodowli ryb (zrównoważona hodowla ryb na małą skalę). Gdyby nasi ludzie zobaczyli, że mamy rzeczywiste alternatywy, takie jak ta, pomogłoby nam to oprzeć się wtargnięciu dróg na naszym terytorium.

– Co daje ci nadzieję i siłę do dalszej walki po tym, jak Siekopai doświadczyło tylu niesprawiedliwości?

– Bycie przedstawicielem ludów rdzennych oznacza opór i walkę. Moi ludzie stawiają opór od ponad 400 lat. Mimo że doświadczyliśmy wielu niesprawiedliwości, wysiedleń, niewolnictwa, marginalizacji, nigdy nie utraciliśmy naszych korzeni. Nigdy nie przestawaliśmy walczyć o wolność, godność i, co najważniejsze, o nasze terytoria. Idziemy dalej z tą samą siłą, z tą samą mądrością. Wciąż domagamy się prawa do ponownego zamieszkania na terytorium naszych przodków, abyśmy mogli ponownie połączyć się z Wielkim Duchem. Moi ludzie dają mi dużo nadziei. Chociaż istnieje wiele konfliktów wewnętrznych i straciliśmy 90% naszego terytorium i populacji, nigdy się nie poddaliśmy. Idziemy z wiarą z naszymi przodkami, którzy zaszczepili w nas wartość życia, wartość szacunku, wartość oporu i walkę. Daje mi to też wiele nadziei, że zobaczę młodych ludzi z innych rdzennych narodowości i innych terytoriów, którzy przyłączają się do ruchu oporu, robią kreatywne rzeczy, pracują nad filmami, ratują nasze wartości kulturowe. Czuję, że nie jestem sam. Jest wielu takich jak ja walczących o swoje terytoria. Możemy zjednoczyć nasze głosy, aby domagać się sprawiedliwości, domagać się autonomii rdzennych terytoriów, abyśmy sami mogli decydować o tym, co dzieje się na naszych terytoriach. I to jest to, co daje mi wiele nadziei. Również ludzie tacy jak ty dają mi nadzieję, potrzebujemy ludzi takich jak ty, którzy znają świat zewnętrzny, aby nasze głosy docierały do większej liczby osób. Dlatego cieszę się, że mogę podzielić się z wami tym, co czujemy, co się z nami dzieje, czego potrzebujemy, aby przetrwać, jako Siekopai, jako rdzenni ludzie. Czasami ludzie używają rasistowskich obelg przeciwko rdzennym mieszkańcom. Przydarzyło się to także mi, ale nigdy nie sprawiało mi to przykrości. Czuję się dumny, że nazywam się Siekopai, że nazywam się tubylcem.

– W jaki sposób światopogląd rdzennych ludów mógłby pomóc w walce ze zmianami klimatycznymi?

– To pytanie naprawdę zmusiło mnie do myślenia. Światopogląd

tubylców opiera się na życiu w harmonii z naturą i innymi ludźmi, szanowaniu wszystkiego, co nas otacza. To model, który nie wymaga od nas grabieży wszystkich zasobów naturalnych. Uczy nas, że wszyscy jesteśmy częścią Matki Natury, że naszym obowiązkiem jest wykorzystywanie zasobów w sposób zrównoważony. Matka Natura zapewnia wszystko: lekarstwa, pożywienie, wodę i powietrze. Nie musimy niszczyć, ale współistnieć. Ten sposób życia opiera się na wzajemności. Dzielimy się, nawet jeśli druga osoba jest inna niż ja. Udostępnianie i współpraca. Tak żyli nasi przodkowie i to powinno być wzorem tego, jak żyjemy. Myślę, że globalne przesunięcie w kierunku tych wartości mogłoby pomóc w walce ze zmianami klimatycznymi. Pomocne mogłoby być również przejście na tradycyjne rodzime rolnictwo. Jest sposób sadzenia, z modlitwą do Matki Natury, śpiewem, aby maniok i babka dobrze rosły. Nie musimy wycinać tysiąca hektarów pod plantacje monokulturowe. Zamiast tego sadzimy różnorodne drzewa, drzewa owocowe, rośliny jadalne i dzielimy się tym, co mamy. Tradycyjnie Siekopai mieszkali wspólnie w gigantycznych malokach (drewnianych chatach z otwartymi ścianami) z czterdziestu do sześćdziesięciu rodzin. To współistnienie oznaczało, że ludzie robili wszystko razem. Wszyscy wstali wcześniej około 3 nad ranem, aby przygotować i napić się yoko, skręcić nici chambira (palmy, z której usuwa się włókno, aby zrobić hamaki) oraz opowiedzieć historie i legendy. Kobiety dyskutowały o tym, co zrobią tego dnia, co może przynieść przyszłość. Dzieci też tam byłyby, to był sposób w jaki się uczyły. Maloka jest dla nas symbolem harmonijnego życia, wspólnoty, dzielenia się. Gdyby jeden mężczyzna szedł na polowanie, to wszyscy mężczyźni szli razem polować, a potem dzielili się jedzeniem między wszystkich. To wspólny wysiłek, ustawiczny wysiłek, w którym nikomu niczego nie brakuje i każdy ma to samo, co wszyscy.

– W jaki sposób historie przodków Siekopai były przekazywane z pokolenia na pokolenie? Czy jest jakaś historia, która jest najbardziej charakterystyczna dla Siekopai?

– Cała wiedza, historia i legendy były przekazywane ustnie, od rodziców do dzieci aż po dziś, poprzez codzienne praktyki, takie jak polowanie, łowienie ryb i budowanie malok. W naszych ustnych tradycjach jest wiele ważnych opowieści o roślinach, zwierzętach, duchach. Na przykład, co zrobić, jeśli spacerujesz po dżungli, a nieznany duch staje przed tobą i przeraża cię, żebyś nie zachorował. Jest jedna ważna i istotna historia, którą chciałbym się podzielić. Pewnego dnia niektórzy mieszkańcy wioski spacerowali przez pół dnia, aby łowić ryby w rzece z barbasco (substancją roślinną używaną do ogłuszania ryb, aby można je było łatwo złapać). Gdy dotarli do rzeki, zaczęli rozbijać obóz. Jeden mężczyzna opuścił grupę i udał się na poszukiwanie Juri, ducha wiatru, który mieszkał na gigantycznym drzewie. Mężczyzna poprosił Juri o pozwolenie na łowienie ryb, ponieważ była ona właścicielką rzeki. Odrzuciła jego prośbę, mówiąc, że to nie czas na łowienie, że będą musieli czekać. Mężczyzna wrócił do grupy i przekazał, co powiedziała Juri, że nie wolno im łowić, ale jego towarzysze wpadli w złość i nie posłuchali go. Przeszli długą drogę i byli głodni, chcieli jeść. Mężczyzna ponownie poszedł porozmawiać z Juri, która nalegała, aby powstrzymał swoich przyjaciół przed łowieniem ryb. Ale kiedy wrócił do rzeki, złowili już i zabili dużo ryb, palili je nad ogniskiem i szczęśliwie jedli. Mężczyzna z niepokojem poszedł opowiedzieć Juri, co się stało. Duch wiatru wpadł w furję. Powiedziała mężczyźnie, aby ukrył się w jaskini z rodziną. Pobiegnął po rodzinę, zostawiając towarzyszy jedzących ryby. Po drodze zebrał kilka orchidei, których użył do zablokowania wejścia do jaskini. Storczyki zamieniły się w psy i strzegły rodziny. Nagle niebo pociemniało i wiał tak silny wiatr, że spadały gałęzie drzew. Rodzina słyszała okrzyki desperacji dochodzące z obozu nad rzeką, ponieważ Juri usunęła oczy wszystkim wędkarzom, tak że nie mogli wrócić do domu. Przybyły zwierzęta z dżungli, jaguary, dziki i mrówki, i pożerały ludzi w obozie. Jedynie rodzina w jaskini przeżyła. Refleksja jest taka, że jeśli będziemy nadal niszczyć środowisko naturalne, wkrótce stanie się z nami to samo, że staniemy się ślepi w obliczu tak

wielkiej dewastacji, a Matka Natura może nas wykończyć. Ta historia wydaje się być bardzo istotna dla tego, co dzieje się dzisiaj z pandemią. Starsi opowiedzieli te historie, abyśmy szanowali Matkę Naturę, żyli w harmonii i nauczyli się, że nie musimy zabierać wszystkich zasobów naturalnych, a jedynie to, czego potrzebujemy.

– Jak wyglądają duchy dżungli? Czy je widziałeś?

– Rzadko można zobaczyć duchy dżungli, ale czułem je, kiedy polowałem. Żyją na gigantycznych drzewach ceibo w bardzo głębokiej dżungli, gdzie nikt nie chodzi. Ci, którzy je widzieli, ludzie, którzy łowią nocą na ryby, powiadają, że są podobne do ludzi, około 1,5 metra wzrostu z nosem, oczami i szponami orła. Mają nogi jak ludzie, ale pokryte są czarnymi piórami. Wszyscy ludzie, którzy je widzieli, tak je opisują. A kiedy duchy latają, zawsze używają wiatru, silnych wiatrów do szybowania. Kiedy w dżungli dochodzi do jakiegokolwiek eksploatacji, duchy te tracą domy i odchodzą.

– Narodowość Siekopai jest znana ze swoich potężnych szamanów i wiedzy o roślinach leczniczych, zwłaszcza yajé (ayahuasca). Opowiedz nam więcej o tym, o swojej własnej podróży z yajé oraz o swoim projekcie ocalenia tej starożytnej mądrości za pomocą filmów.

– Moi ludzie byli zawsze bardzo uduchowieni, wielu pijących yajé, wielu mądrych starszych z głębokim połączeniem z naturalnymi przestrzeniami, z czasami, ze zwierzętami. Dobrze znaliśmy yajé, świat duchowy. Kiedy misjonarze przybyli w latach 60-tych i 70-tych, większość tej wiedzy została utracona. Misjonarze pracowali z firmami naftowymi. Przybyli, aby oczyścić dżunglę z jej rdzennych mieszkańców i pozwolić pracować firmom naftowym. Ewangelicy zakazali picia yajé. Mówili, że należy ono do diabła, a ci, którzy go piją, pójdą do piekła. Te obawy ogarnęły starszyznę. Tak wiele rodzin przestało pić yajé. Mój ojciec przestał je pić, ale wciąż ma dużą wiedzę o roślinach. Bardzo niewiele osób nadal pije yajé,

choć mój dziadek Bacilio nadal pije. Kilka razy piłem z dziadkiem. Jestem na ścieżce roślin, na ścieżce yajé i mądrości przodków. Chciałbym podążać tą ścieżką dalej, aby nauczyć się uzdrawiać. Nasi starsi mają tę wiedzę, jak leczyć dymem tytoniowym, modlitwą, jak uzdrowić każdą chorobę. Widziałem wielu ludzi, którzy cierpią nie tylko fizycznie, ale także w głębi ich duszy. Bardzo chciałbym się dowiedzieć, jak prowadzić ich na ścieżce życia. Chciałbym być przykładem na ścieżce życia, walki i oporu. Walkę trzeba podejmować dobrymi czynami, nie oszukiwaniem i kłamstwem, ale sercem zawsze połączonym z wszechświatem, z Wielkim Duchem, zawsze połączonym z tą mądrością. To jest moja ścieżka, mój cel, do którego dążę, ucząc się od ojca i naszej starszyny. Wyruszyłem tą ścieżką pewnego dnia, kiedy wróciłem do domu z miasta i zastałem matkę bardzo chorą. W desperacji zdecydowałem się pić yajé, aby być bliżej niej, gdyby umarła. W moich wizjach yajé tamtej nocy szedłem i chodziłem w ciemności i nie mogłem znaleźć światła. Krzyczałem i płakałem, czułem, że moje serce jest złamane i puste. Poczułem straszny ból w duszy, najgorszy ból, jaki kiedykolwiek czułem w życiu. Nie da się tego wyjaśnić. W końcu, po tym, jak tak długo chodziłem i krzyczałem w ciemności, obok mnie pojawiło się światło i powiedziało „Jestem twoim bogiem”. Byłem głęboko dezorientowany. Pomyślałem, dlaczego bóg jest tutaj w mojej wizji yajé, kiedy powinien być tam, w kościele? Nie mogłem zobaczyć ciała istoty, ale miała na sobie biały lśniący garnitur i powiedziała mi: „Nie martw się, twoja matka nie umrze. Jutro będzie zdrowa. Podążaj dalej tą ścieżką. Będę oświecał ci drogę, abyś mógł dobrze czynić”. Opuściłem ceremonię o 5 rano i wróciłem do domu, a moja mama czuła się dobrze i pracowała na chakra. Nie mogłem w to uwierzyć. To zmieniło całe moje spojrzenie na religię, na yajé. Zrozumiałem, że prawdziwy bóg jest w każdym z nas, w naszych pozytywnych działaniach, kiedy pomagamy sobie nawzajem, kiedy współpracujemy. Boga nie ma w kościele, ale w każdym z nas. Tego nauczyłem się poprzez yajé. Jest bardzo niewielu młodych Siekopai podążających tą ścieżką. Znam kilku, ale nie są zbyt

zaangażowani. Kiedy zapraszam ich na ceremonię, to idą ze mną. Zawsze zapraszam moich siostrzeńców. Mówię im, przyjdźcie i napijcie się yajé, zamiast upijać się piwem. Przyjdźcie i oczyśćcie swoją duszę, ducha i swoje ciało. Zawsze mi potem dziękują. W chwili obecnej wiedza przodków jest szybko tracona. Młodzi ludzie nie są już nią zainteresowani ze względu na wpływ świata zachodniego. Nasi mądrzy starsi umierają nie pozostawiając po sobie żadnego dziedzictwa. Wraz z innym młodym obrońcą Siekopai stworzyłem projekt, aby zabezpieczyć ich wiedzę za pomocą filmów. Spotykamy się ze starszymi, gdy zbierają rośliny i nagrywamy, jak rozmawiają o tym, jak je identyfikują i wykorzystują. Ten projekt zgromadził grupę naszą młodych liderów i zaczęliśmy się organizować. W sierpniu w mojej wspólnotie odbyła się ważna ceremonia yajé. Sierpień (w naszym języku znany jako Kakotëkawë) jest dla nas bardzo ważny. Jest to miesiąc duchowości. Zgodnie z naszą kosmowizją niebiańskie istoty przybywają na wierzchołki drzew właśnie w sierpniu. Tak więc, kiedy ktoś przyjmuje yajé, łatwiej jest połączyć się z nimi i z Wielkim Duchem. To wtedy, kiedy zastanawiamy się nad rzeczami, które musimy ulepszyć, sadzimy i naprawiamy nasze chakras. W sierpniu nasze emocje są znacznie silniejsze, jesteśmy bardzo wrażliwi, musimy bardzo dbać o to, jak traktujemy innych, być szczególnie delikatnym.

– Opowiedz nam o Lagartococha, duchowym centrum Siekopai i walce o jego odzyskanie.

– Pë'këya (Lagartococha) to duchowe centrum Siekopai. W czasie przed przybyciem białych ludzi wielcy szamani Siekopai ze wszystkich zakątków naszego terytorium gromadzili się nad rozlewiskami w Kakotëkawë (sierpień), aby odprawiać ceremonie yajé w towarzystwie Kofanów i innych rdzennych ludów. W swoich wizjach łączyli się z Wielkim Duchem, aby ich ludom nigdy nie zabrakło pożywienia, zwierząt ani ryb i aby nie cierpieli z powodu chorób. Szamani również spojrzeli w przyszłość i dali ludziom znać, że jest nadzieja; że nadszedł czas, aby

przygotować chakras i dobrze żyć. Dzisiaj podążamy tą samą ścieżką. Co roku w sierpniu podróżujemy do Pë'këya, aby odprawić ceremonię, ale teraz nie ma tam spokoju. Terytorium naszych przodków zostało dla nas utracone, a walka o jego odzyskanie nie jest czymś nowym. To stara walka naszej starszyny. Nasi przodkowie w tamtym rejonie bardzo cierpieli. Zostali wypędzeni przez zbieraczy kauczuku i zniewoleni. Następnie w latach czterdziestych XX wieku, Pë'këya została spustoszona przez wojnę między Ekwadorem a Peru. Nasi ludzie musieli opuścić swoje terytorium, aby się ratować. Kiedy obszar został podzielony przez militaryzację granicy, niektóre społeczności i rodziny Siekopai nie widziały się przez pół wieku, aż do momentu podpisania traktatu pokojowego w 1998 roku, który pozwolił na zjednoczenie. Po wojnie państwo ekwadorskie ogłosiło ten obszar rezerwatem. Nie zdając sobie sprawy, że ta ziemia jest naszym historycznym terytorium, nie zdając sobie sprawy, że Siekopai zawsze tam byli, państwo przekazało je plemionom Kichwa z Zancudo. Dla państwa dżungla to dżungla, nawet nie zapytali, do kogo należy. Nie mamy problemu z Kichwami. Nasza skarga jest skierowana do państwa za naruszenie praw naszych przodków. Poprosiliśmy o rozstrzygnięcie, ale wciąż pozostajemy bez odpowiedzi. Nasze nadzieje na przetrwanie jako Siekopai spoczywają w powrocie do Pë'këya, na nasze terytorium, z którego pochodzimy, aby ponownie połączyć się z duchami po to, aby szamani mogli przekazać swoją wiedzę młodym. Z polecenia starszych zbudowaliśmy tam uroczysty dom nad rozlewiskiem i zasadziliśmy yajé, aby utrzymać duchowe połączenie, które pozwala nam dobrze żyć. Ale ceremonialny dom został spalony przez Kichwasów z Zancudo. Jesteśmy z tego powodu naprawdę smutni. Jesteśmy ludźmi pokoju, nie chcemy więcej wojen.

– Jak dominujący model ekonomiczny wpływa na zniszczenie Amazonii?

– Kwestie ekonomiczne należą głównych czynników niszczących w Amazonię. Tworzone sztucznie zapotrzebowanie na pieniądze jest

przyczyną tak częstego wylesiania, a zwierzęta wymierają. A jednak społeczności amazońskie potrzebują pieniędzy jak wszyscy. Ci, którzy twierdzą, że pieniądze nie istnieją w rdzennym świecie są oderwani rzeczywistości. Ludność tubylcza potrzebuje pieniędzy, ponieważ potrzeba ta została stworzona w naszych społecznościach przez świat zewnętrzny. Więc co powinniśmy z tym zrobić? Widziałem wiele przykładów gospodarki o obiegu zamkniętym, spółdzielni o strukturach poziomych. W tego rodzaju bankach społecznościowych nikt nie ma przywilejów nad nikim innym, każdy w organizacji ma głos i prawo głosu. Zyski trafiają do wszystkich, a nie tylko do kilku wpływowych osób. I tak powinien działać system pieniężny w społecznościach tubylczych. Jest wiele osób, które są ekspertami w tej dziedzinie. Powinny być szkolenia w tym zakresie, abyśmy mogli dowiedzieć się, jak działa ten model. Jednym z głównych powodów, dla których rdzenni mieszkańcy potrzebują pieniędzy, jest edukacja dla ich dzieci. Pójście na uniwersytet jest bardzo kosztowne dla rdzennych ludzi. Potrzeba tego rodzaju edukacji, która została również wprowadzona przez świat zewnętrzny, jest głównym motorem wylesiania i należy ją pilnie rozwiązać. Widziałem, że niektórzy Siekopai, którzy studiują poza domem, wykorzystują naturalne zasoby rdzennych społeczności, wykorzystując wykształcenie uniwersyteckie jako uzasadnienie. Zatem system szkolnictwa wyższego jest podwójnym zagrożeniem: ludzie ścinają drzewa, aby ich dzieci mogły uczyć się w systemie myślenia, który sam w sobie prowadzi do większej destrukcji. Jeśli nadal będziemy kontynuować ten sam zmonopolizowany model edukacji, który, jak widzimy, nie działa, który nie spełnia naszych potrzeb, który nie tworzy świadomości u młodych ludzi, to te rzeczy będą się działy. Więcej pandemii, powodzi, trzęsień ziemi. Takie są reakcje Matki Natury, która mówi nam, że coś jest nie tak.

– Dlaczego temat edukacji jest dla Ciebie tak ważny?

– Edukacja to podstawowy filar społeczeństwa. System myślowy

zaimplementowany w programie nauczania generuje interakcje między ludźmi i ich ekosystemem. Istnieje wiele metod pedagogicznych, które reprezentują różne sposoby myślenia, ale obecny system edukacji jest zmonopolizowany. Zmniejsza to różnorodność możliwości tworzenia lepszego świata dla ludzkości i planety. Obecny model tylko przygotowuje nas do pracy w firmie, a nie uczy nas koegzystencji. Społeczeństwo musi zapytać, jaki jest cel edukacji. Rzeczywistość społeczeństwa jest odzwierciedleniem jego systemu edukacji. Obecna sytuacja na świecie pokazuje nam, że zmonopolizowana edukacja nie działa. Widzimy to w zmianach klimatu, we wszystkich konfliktach, które mają miejsce, w eksploatacji surowców. Istnieją pedagogie edukacyjne, których celem jest tworzenie harmonii między ludźmi i środowiskiem. Chociaż stanowią one mniejszość, mogą być skuteczne w obecnych czasach kryzysu, aby zmienić sposób, w jaki żyjemy. Ludność rdzenna od tysięcy lat posiada własną pedagogikę edukacyjną, która pozwoliła ich społecznościom i środowisku naturalnemu rozwijać się cykl po cyklu. Terytoria przodków są bogate w wiedzę, której nie zna świat zachodni. Niestety, ostatnie pokolenie, które posiada tę wiedzę, umiera szybciej niż kiedykolwiek, bez przekazywania jej młodym ludziom, którzy są kształceni w miastach. Pracowaliśmy nad zachowaniem tej wiedzy poprzez warsztaty środowiskowe, które odniosły taki sukces, że naszym następnym celem jest rozszerzenie ich na alternatywną szkołę. Zaprojektowaliśmy model edukacyjny oparty na własnej kosmowizji, który pozwolił nam przez tysiąclecia rozwijać się w harmonii ze środowiskiem naturalnym. Nasz program nauczania połączy mądrość przodków z aspektami współczesnej wiedzy, aby uwzględnić takie przedmioty, jak permakultura, techniki audiowizualne i technologie komunikacyjne. Celem jest wyszkolenie świadomych ludzi, zdolnych do tworzenia innowacyjnych, zrównoważonych rozwiązań. Mamy nadzieję, że zaszczepimy wartość dla życia, wartość, która uczy ludzi być różnorodnym, myśleć i robić to, co się naprawdę kocha.

– W jaki sposób społeczność międzynarodowa może wspierać twoje

wysiłki?

– Ludzie mogą nam pomóc na dwa sposoby. Aby otworzyć naszą alternatywną szkołę, musimy zalegalizować naszą organizację Sëra jako organizację pozarządową. Pracujemy nad tym procesem od 2018 r., ale nasze wysiłki zostały zahamowane przez biurokrację i brak zasobów. Zorganizowaliśmy kampanię finansowania społecznościowego, aby zebrać pieniądze na ten cel i będziemy bardzo wdzięczni za wszelkie wpłaty. Bardzo pomocne byłoby również udostępnienie kampanii. Prosimy również ludzi o śledzenie nas w mediach społecznościowych (Twitter @NSiekopai, Facebook @Siekopai) i Instagram @Nacion.Siekopai) i wypatrywanie nadchodzącej burzy na Twitterze, aby wyrzucić presję na państwo Ekwador, aby formalnie rozstrzygnęło sprawę naszego terytorium przodków w Lagartococha. Deoji! (Dziękuję!)

Z Jimmym Piaguajem rozmawiała Beth Pitts

Tłumaczenie: Tomasz Nakonieczny

Zdjęcie: Ribaldo Piaguaje

Źródło oryginalne: Writersrebel.com

Źródło polskie: LudyZiemi.blogspot.com

Informacje dodatkowe

Jimmy Piaguaje udzielił wywiadu Beth Pitts, która od 2013 roku pracuje z rdzennymi społecznościami Ekwadoru, zwłaszcza z tymi, którzy bronią swoich terytoriów przed wydobywaniem surowców. Od tych obrońców Beth dowiedziała się, że ekoturystyka kierowana przez społeczność umożliwia im ochronę zagrożonych ekosystemów i unikalnych sposobów życia. To zainspirowało ją do napisania „Księżycowego przewodnika po Ekwadorze i Wyspach Galapagos” („[Moon Guide to Ecuador & The Galapagos Islands](#)”, 2019), pierwszego międzynarodowego przewodnika po Ekwadorze, który koncentruje się na etycznych podróżach. Beth jest częścią zespołu Writers Rebel i jest podekscytowana alchemicznymi możliwościami zjednoczenia dwóch sił, które dają jej największą nadzieję na przyszłość:

rdzennych obrońców przyrody i Extinction Rebellion.